

PRZEGLĄD HISTORYCZNO- -OŚWIATOWY

**Kwartalnik
Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego
i Związku Nauczycielstwa Polskiego
poświęcony
dziejom oświaty i wychowania**

Rok LII 1–2 (203-204) 2009

RADA REDAKCYJNA

SŁAWOMIR BRONIARZ, JERZY DOROSZEWSKI,
RENATA DUTKOWA, WIESŁAW JAMROŻEK, JÓZEF KRASUSKI,
LECH MOKRZECKI, STEFANIA WALASEK,
EDWARD WALEWANDER

REDAKCJA

MARIAN WALCZAK (redaktor naczelny)

STANISŁAW MAUERSBERG, JÓZEF MIĄSO,
TADEUSZ W. NOWACKI, KAROL POZNAŃSKI,
WITOLD CHMIELEWSKI

SEKRETARZ REDAKCJI

STANISŁAW MAUERSBERG

OPRACOWANIE REDAKCYJNE

PIOTR LENARTOWICZ

OPRACOWANIE TECHNICZNE

MAJA WITKOWSKA-CIEPLUCH

Publikacja dofinansowana przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego



WYDAWNICTWO PEDAGOGICZNE ZNP Spółka z o.o.
25-610 Kielce, ul. Jagiellońska 23

tel. 041 346 21 81, tel./faks 041 346 21 80, dział handlowy 041 366 07 01
www.wydped.com.pl, e-mail: wpznp@wydped.pl, redakcja@wydped.com.pl

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

ANTONI SMOŁAŁSKI: Szkoła a państwo, kościół i społeczeństwo w polskiej nowożytnej myśli pedagogicznej	5
HANNA MARKIEWICZOWA: Kwestia kobieca na przełomie XIX i XX wieku w opinii czytelniczek „Bluszczu” z 1902 r.	19
AGATA SAMSEL: Rodzina jako środowisko wychowawcze w okresie Drugiej Rzeczypospolitej	29
MARIAN WALCZAK: Struktura i działalność władz oświatowych w Polsce w latach 1939–1945	50
WITOLD CHMIELEWSKI: Administracja szkolna w świetle koncepcji środowiska oświatowego ugrupowania „Ojczyzna” i „Kultury Polskiej”	67
ROBERT FUDALI: O potrzebie dobra w wychowaniu. W 121 rocznicę urodzin Marii Grzegorzewskiej (1888–1967)	76
JACEK KULBAKA: Szkolnictwo specjalne w Polsce w pracach Ministerstwa Oświaty w latach 1956–1961	82

MATERIAŁY

KAROL POZNAŃSKI: Szkoły średnie w guberni warszawskiej i radomskiej w świetle raportów wizytatorów Wincentego Smacznińskiego i Piotra Sofjano z 1853 roku	101
KAROLINA BALIŃSKA: Warszawskie szkolnictwo dramatyczne przełomu XIX i XX wieku na podstawie ówczesnej prasy	129
DARIUSZ STĘPKOWSKI: Polska bibliografia Herbart'a (do roku 2007)	142
WOJCIECH JAWORSKI: Zapomniane warszawskie stowarzyszenia oświatowe i wychowawcze (1866–1914)	154
EWA POGORZAŁA: Nauczanie języka czeskiego jako ojczystego dla uczniów narodowości czeskiej w Polsce po drugiej wojnie światowej	163
SŁAWOMIR SZTABA: Baza materialna domów dziecka w województwie rzeszowskim w latach 1944–1955	179
EMILIA ŚWIĘTOCHOWSKA-BOBOWIK: Konferencje sierpniowe jako próba indoktrynacji nauczycieli na przykładzie województwa białostockiego (1949–1956)	188
ANDRZEJ KUSZTELAK: Warunki i zasady funkcjonowania polskich szkół przy ambasadach PRL w krajach europejskich w latach 1967–1989	200

SYLWETKI

- Ewa Tomasiak: Maria Grzegorzewska – człowiek i dzieło 224

RECENZJE

- Dietrich Benner, Herwart Kemper: *Theorie und Geschichte der Reformpädagogik, t. 1: Die pädagogische Bewegung von der Aufklärung bis zum Neuhumanismus*, Weinheim-Basel, Verlag Beltz – UTB, 2003, s. 320 – **DARIUSZ STĘPKOWSKI** 231
- Łucjan Z. Królikowski: *Skradzione dzieciństwo. Polskie dzieci na tułaczym szlaku 1939–1950*, Kraków, Wydawnictwo OO. Franciszkanów „Bratni zew”, 2008, s. 348, map 3, 24 strony ilustracji – **WITOLD CHMIELEWSKI** 235
- Z dziejów oświaty na ziemiach polskich w XIX i XX wieku. Studia i szkice*, red. M. Pękowska, Kielce, Wszechnica Świętokrzyska, 2007, s. 378 – **HANNA MARKIEWICZOWA** 239

KRONIKA

- MIROŚLAW ŁAPOT**: Międzynarodowa konferencja: *Kulturowe uwarunkowania współczesnej edukacji*, Żłoty Potok, 26–28 września 2008 roku 243

AGATA SAMSEL
Białystok

RODZINA JAKO ŚRODOWISKO WYCHOWAWCZE W OKRESIE DRUGIEJ RZECZYPOSPOLITEJ

SŁOWO WSTĘPNE

Schyłek XIX wieku był czasem przełomowym dla rozwoju nauk społecznych. Dzięki zastosowaniu nowych metod badawczych uzyskano możliwość rozpatrywania funkcjonowania rodziny w powiązaniu z określonymi procesami urbanizacji i industrializacji. Jednocześnie szereg wybitnych psychologów kształtowało i ugruntowywało zręby nowej jeszcze dziedziny, uświadamiając ogółowi konieczność badań nad psychiką człowieka od chwili jego narodzin i znaczenie okresu wczesnodziecięcego dla prawidłowego rozwoju i funkcjonowania jednostki w dorosłym życiu. Naukowcy reprezentujący różne dziedziny zgodnie twierdzili, że rodzina ma decydujący wpływ na kształtowanie postaw młodego pokolenia i przygotowanie jednostki do życia i funkcjonowania w szerszej społeczności. W związku z tym pojawiło się szczególne zainteresowanie dzieckiem i jego wychowaniem. Przedmiotem poszukiwań wielu ówczesnych badaczy stało się znalezienie skutecznych metod wychowania, prowadzących do wypracowania takich cech, postaw, zachowań i wartości młodego pokolenia, aby jak najlepiej służyło ono w przyszłości społeczeństwu, narodowi i państwu. W sytuacji, kiedy powszechnie zgadzano się ze stwierdzeniem, iż przyszłość leży w rękach obecnych dzieci, a środowiskiem mającym największy wpływ na ich wychowanie jest rodzina, naturalnym było zwrócenie bacznej uwagi na jej kondycję i predyspozycje do jednej z ważniejszych ról, jaką miała do spełnienia, czyli wychowania nowego pokolenia. Powszechnie uznawano, że przyszłość ludzkości zależna jest od wchodzących w jej skład jednostek, natomiast wartość ich jest ściśle związana z kondycją rodziny, w której się wychowują. Przekonanie o doniosłym znaczeniu rodziny w procesie wychowania młodego pokolenia w sposób naturalny wywoływało potrzebę badania tego środowiska w celu ustalenia jego stanu i wydolności wychowawczej, zwłaszcza że od czasu wojny coraz częściej mówiło się o kryzysie kultury rozumianym jako: *groźne przesilenie, zachwianie normalnego stanu rzeczy*¹, lub też: *silne odbiegnięcie rzeczywistości od pewnego ideału kultury*². Przyczynę kryzysu kultury (rozumianej jako cała rzeczywistość,

¹ F. Sawicki, *Kryzys kultury a religia chrześcijańska*, Poznań 1937, s. 11.

² W. Adamski, *Kultura i jej dziedziny*, Poznań 1938, s. 23.

na którą składa się zarówno życie duchowe człowieka, jak też świat rzeczy materialnych) widziano w relatywistycznym podejściu do wartości oraz zaniedbaniu sfery duchowej na rzecz rzeczywistości materialnej, w wyniku czego zachwiana została równowaga między tymi dwoma elementami: *Kto głębiej wnika w istotę dzisiejszego kryzysu kultury, ten najczęściej jego przyczynę upatruje w negacji świata transcendentnego i w odrzuceniu bezwzględnych, ponadludzkich norm życiowych (...). Kryzys dzisiejszej kultury, to załamanie się podstaw ideowych, na jakich się ona wspiera, to niesłychany wzrost wrogich sił, godzących w dotychczasowe ideały życiowe – to uciążliwe, obfitujące w upadki szukanie nowych dróg, to bolesne próby tworzenia nowego porządku, który jednak nie wyszedł poza negację dawnego*³.

Stanowisko i poglądy naukowców zachodnich oraz wyniki badań nad dzieckiem i rodziną przenikały na ziemię polskie, odbijając się szerokim echem w środowiskach zainteresowanych tymi zagadnieniami, które z kolei propagowały je wśród szerszego ogółu.

ROZWÓJ BADAŃ NAD RODZINĄ W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM

Do czasu odzyskania niepodległości w badaniach nad dzieckiem i rodziną dominował na ziemiach polskich kierunek psychologiczny⁴. W zasadzie dopiero w okresie II Rzeczypospolitej rodzina stała się przedmiotem zainteresowań badawczych przedstawicieli innych nauk, a przede wszystkim socjologów i pedagogów. Wieloaspektowość prowadzonych badań empirycznych, spowodowana użyciem różnorodnych metod i technik, charakterystycznych dla poszczególnych nauk, sprawiła, że wiedza na temat rodziny rozwijała się wielokierunkowo. Mimo iż wychowanie w rodzinie jako zjawisko społeczne występowało od dawna, to pedagogika rodzinna jako odrębna dyscyplina ukształtowała się w zasadzie dopiero w okresie międzywojennym⁵. Wyodrębniły się dwa zasadnicze kierunki: socjologiczny, reprezentowany przez Zygmunta Mysłakowskiego, Marię Librachową, Helenę Radlińską, Ludwika Krzywickiego, Bronisława Malinowskiego i Tadeusza Szczurkiewicza oraz psychologiczny, którego głównymi przedstawicielami byli: Józefa Joteyko, Stefan Szuman, Józef Pitera. Duży udział w badaniach nad rodziną mieli także przedstawiciele pedagogiki chrześcijańskiej, m.in. ks. Zygmunt Bielawski, ks. Karol Mazurkiewicz i ks. Jacek Woroniecki. Bronisław Malinowski, Ludwik Krzywicki i Tadeusz Szczurkiewicz badali środowisko rodzinne pod kątem antropologicznym i etnograficznym, natomiast Józef Chałasiński, Stanisław Rychliński i Stanisław Czarnowski w ujęciu historyczno-porównawczym. Florian Znaniecki próbował zbadać oddziaływanie środowiska na osobowość, Zygmunt Mysłakowski, Jan Stanisław Bystron i Józef Chałasiński badali rodzinę głównie jako środowisko wychowawcze, natomiast Halina Krahelska, Aleksander Minkowski, Maria Librachowa, ks. Aleksander Wóycicki, Anna Oderfeldówna i in. prowadzili badania mające na celu ustalenie określonych

³ J. Pastuszka, *Kryzys kultury a religia: szkice filozoficzno-religijne*, Warszawa 1930, s. 96.

⁴ Podwaliny pod badania nad dzieckiem i rodziną na gruncie polskim położył w XIX w. J. W. Dawid, zaś ich kontynuatorką była A. Szcycówna. Oboje dowodzili ścisłego związku między rozwojem dziecka a warunkami środowiska rodzinnego.

⁵ M. Wójcik, *Kształtowanie się polskiej pedagogiki rodzinnej w latach 1918–1939*, Katowice 1998, s. 10.

działań polityki społecznej⁶. Opublikowano szereg prac naukowych opartych na szczegółowych badaniach, które przyczyniły się do szybkiego rozwoju pedagogiki rodzinnej⁷.

Problematyka rodziny żywo interesowała nie tylko naukowców i badaczy, ale również ideologów i działaczy politycznych wszystkich ugrupowań. Bez względu na orientację partii, we wszystkich programach wychowawczych naczelne miejsce w dziele wychowania człowieka (katolika, narodowca, ludowca czy państwowca) przyznawano rodzinie. Zarówno socjologodzy, pedagogodzy, psychologodzy, jak też księża i politycy uświadomili sobie, że rodzina jest pierwszym i najistotniejszym środowiskiem wychowawczym, ponieważ: *Najściślej łączy ludzi, jednoczy ich i zbliża. Związek krwi, wspólnota pracy, łączność interesów moralnych, położenia społecznego wytwarza tu taką jedynomyślność w dążeniach, jaka niemożliwa jest w innych formach współistnienia. Toteż wpływem swym sięga ona do samego rdzenia charakteru i całego składu ducha ludzkiego. Życie rodzinne wyzwala i rozwija takie siły duszy, które nie doszłyby do rozkwitu w żadnej innej formie wychowania (...). Toteż nic tak głęboko nie może osiągnąć w duszy człowieka, jak atmosfera życia rodzinnego. Od niej zależy głównie czym człowiek będzie w przyszłości*⁸.

Rodzina jako środowisko wychowawcze w szczególny sposób interesowała przedstawicieli katolicyzmu społecznego, widzących w niej *główną podwalinę gmachu społecznego, której prawa i obowiązki od wieków określał Kościół, a której konieczności i doniosłości społecznej dowiodła naukowo socjologia chrześcijańska XIX i XX stulecia*⁹. Główną przyczyną wzrostu zainteresowania Kościoła i kręgów z nim związanych społeczną rolą rodziny były wytyczne Watykanu docierające w postaci encyklik, w których Pius XI podkreślał wychowawcze znaczenie środowiska rodzinnego i konieczność ścisłego związania Kościoła ze społeczeństwem w celu odrodzenia moralnego wiernych w duchu chrześcijańskim¹⁰.

Długoletni okres niebytu państwowego wykazał ogromne znaczenie rodziny jako środowiska wychowawczego. To głównie za sprawą rodzin inteligentnych, będących bastionem polskości oraz ostoją tradycji i kultury, udało się ocalić polskie wartości przekazywane z pokolenia na pokolenie i uchronić naród przed unicestwieniem, mimo usilnych starań zaborców. Nic więc dziwnego, że przedstawiciele konserwatywnych środowisk, zainteresowanych kondycją wychowawczą rodzin, z uwagą i niepokojem obserwowali zmiany zachodzące w mentalności i stylu życia rodzin o wysokiej pozycji społecznej, formułując wnioski i spostrzeżenia: *Żyjemy w dobie kryzysu wychowawczego (...). Mamy dziś więc przede wszystkim obniżenie etyki ogólnej w społeczeństwie, obniżenie atmosfery*

⁶ K. Jakubiak, *Badania naukowe nad rodziną oraz problematyka wychowania rodzinnego w literaturze pedagogicznej II Rzeczypospolitej*, w: *Rodzina jako środowisko wychowawcze w czasach nowożytnych*, red. K. Jakubiak, Bydgoszcz 1995, s. 219–220.

⁷ F. Bujak, *Drogi mojego rozwoju umysłowego*, Warszawa 1927; *Dziecko wsi polskiej*, red. M. Librachow, S. Studnicki, Warszawa 1934; A. Wójcicki, *Robotnik polski w życiu rodzinnym*, Warszawa 1922; J. Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów* t. 1–4; L. Krzywicki, *Warunki życia robotniczego w Warszawie, Łodzi i Zagłębiu Dąbrowskim w świetle ankiet z 1927 r.*, Warszawa 1929; *Przyczyny powodzeń i niepowodzeń szkolnych*, red. H. Radlińska, Warszawa 1937 i in.

⁸ W. M. Borowski, *Wychowanie narodowe*, Warszawa (i in.) 1922, s. 211.

⁹ A. Wójcicki, *Rodzina na tle socjologii współczesnej*, w: *Rodzina: pamiętnik I Katolickiego Studium o Rodzinie w Poznaniu w dniach 2–6 września 1935*, Poznań 1936, s. 311.

¹⁰ Pius XI, *Divini illius Magistri. O chrześcijańskim wychowaniu młodego pokolenia: encyklika z dnia 31 grudnia 1929 r.*, Poznań 1931; Pius XI, *Encyklika Quadragesimo anno*, Warszawa 1937.

*i dobrego smaku życia publicznego. Dzisiejszy kierunek sztuki i literatury, obyczaj domowy, upodobania, rozrywki, fakt zmaterjalizowania całego życia – wszystko to są przejawy, budzące wśród jednostek poważnie myślących głęboką troskę i niepokój o wzrastające w tej niezdrowej atmosferze młode pokolenie. Widzimy dziś dalek wyrażne rozluźnienie więzi rodzinnych, mające najczęściej bezpośredni skutek, obok zachwiania podstawami rodziny jako komórki społecznej, skrzywienie wychowania dzieci i pozbawienie ich przyrodzonej, od Boga im przyznanej opieki*¹¹.

Badania prowadzone w okresie międzywojennym wskazywały na poważne braki i zaniedbania wychowawcze na wsi i społecznościach małomiasteczkowych, jak również w najuboższych rodzinach dużych ośrodków miejskich. Nasuwały się wnioski o konieczności wprowadzenia zmian w zakresie polityki społecznej, tak aby dokonały się pozytywne przeobrażenia wśród warstw najbiedniejszych – chłopów i robotników, którzy w codziennej walce o przetrwanie i zabezpieczenie minimum egzystencjalnego całe dni poświęcali pracy zarobkowej, nie mając już sił ani czasu na realizację innych, poza ekonomicznymi, funkcji rodziny. Nic więc dziwnego, że właśnie rodziny najbiedniejsze budziły największe zainteresowanie naukowców, ponieważ, jak twierdziła Maria Librachowa: *O wychowaniu w rodzinach chłopskich, drobnomieszczańskich, robotniczych (...) na ogół nic prawie nie wiemy. A jednak i one wychowują dzieci i one mają jakąś ideologię wychowawczą, mają niewątpliwie obyczajowość wychowawczą, która utrwała się w tradycjonalizmie lub ulega ewolucji i przemianom, jakkolwiek teorie pedagogiki obce jej są i dalekie*¹². Zainteresowania Marii Lipskiej-Librachowej, dotyczące środowisk wiejskich i zbliżonych do nich mentalnością środowisk małomiasteczkowych, podzielali m.in. S. M. Studencki, J. Pieter, Z. Mysłakowski, H. Radlińska, J. Czarnecki, J. Kuchta, którzy zgodnie twierdzili, że dopiero wnikliwe badania dadzą możliwość dokładnego poznania środowiska, ukażą jego ewentualne braki i niedociągnięcia w kwestii wychowania dzieci. To z kolei umożliwi określenie koniecznych środków zaradczych i podjęcie właściwych kroków w celu kompensowania braków w kwestii wychowania przez szkołę, instytucje oświatowo-wychowawcze i wszelkiego rodzaju akcje społeczne. Większość badaczy, opierając się na wynikach badań empirycznych, dostrzegała znaczne różnice w możliwościach wychowawczego oddziaływania między rodzinami wiejskimi i wielkomiejskimi¹³. Prowadzone badania dowiodły ogromnego wpływu środowiska rodzinnego na rozwój psychiczny, moralny, społeczny i fizyczny dziecka. Stało się jasne, że aby rodzice mogli zapewnić warunki właściwego, pełnego rozwoju dziecka, powinni reprezentować pewien stopień wiedzy i kultury pedagogicznej¹⁴. Uznano, że poziom intelektualny uczniów jest ściśle związany z poziomem wykształcenia rodziców, ich świadomością wychowawczą, a także warunkami materialnymi, charakterem pracy zawodowej rodziców i ich aspiracjami¹⁵.

¹¹ J. Janota Bzowski, *Szkola i rodzina: ich wzajemny stosunek i formy współżycia*, Lwów–Warszawa 1930, s. 11.

¹² M. Librachowa, *Socjologia wychowania i pedagogika*, w: „Ruch Pedagogiczny” 1927, nr 1, s. 7.

¹³ H. Rowid, *Środowisko i jego funkcja wychowawcza w związku z programem nauk*, Warszawa 1936, s. 36–41.

¹⁴ H. Rowid, *Środowisko i jego funkcja wychowawcza w związku z programem nauki*, Kraków 1935, s. 16–17.

¹⁵ Tamże, s. 18–19.

PRZYCZYNY DYSFUNKCYJNOŚCI RODZIN

Prowadzone w II Rzeczypospolitej badania pokazały, jak duży odsetek rodzin nie jest w stanie wychować swego potomstwa na wartościowych członków społeczeństwa. Większość rodzin zupełnie nie była przygotowana do spełnienia pokładanych w nich, jako podstawowym środowisku wychowawczym, nadziei. Zaczęto szukać przyczyn takiego stanu rzeczy, często zwracając uwagę na negatywny wpływ wojny światowej, która poczyniła ogromne szkody w psychice ludzkiej. Ogrom cierpień i tragedii doprowadził do przewartościowania wielu pojęć, podkopał wiarę w dotychczasowe ideały. Tysiące kobiet straciły mężów, dzieci ojców, matki synów. Rodziny zostały rozłączone, osierocone, zerwały się więzi z najbliższymi. Wiele owdowiałych kobiet i matek zostało bez środków do życia. Nieliczni, którym wojna oszczędziła tragedii utraty bliskich, borykali się z trudną, powojenną rzeczywistością i adaptacją do nowych warunków¹⁶. Zrujnowana gospodarka i zniszczony przemysł utrudniały znalezienie pracy robotnikom i coraz liczniej ściągającym do ośrodków miejskich chłopom, których nędza skłaniała do opuszczenia wsi. Trudną sytuację ekonomiczną pogorszył jeszcze światowy kryzys gospodarczy, powodując wzrost bezrobocia i pozbawiając wiele rodzin środków do życia. To z kolei często prowadziło do poszukiwania nielegalnych, nierzadko niezgodnych z prawem i zasadami moralnymi, źródeł dochodu, powodując rozszerzanie się zjawiska patologii społecznej. Trudna sytuacja gospodarcza i ekonomiczna kraju negatywnie wpływała na funkcjonowanie nie tylko rodzin najuboższych, ale także inteligentnych. Problemy finansowe, spowodowane malejącymi realnymi płacami, zmuszały głowę rodziny, a często także jego żonę, do poszukiwania dodatkowych źródeł dochodu. Efektem tego była wielogodzinna nieobecność rodziców w domu, brak czasu na rozmowy członków rodziny, zaniedbania wychowawcze. Zmęczenie, frustracja i ciągły stres spowodowany brakiem pieniędzy na właściwe wychowanie i wykształcenie dzieci sprawiały, że rodzice zamiast cieszyć się z posiadania licznej gromadki, coraz częściej odczuwali rodzicielstwo nie jako przywilej, lecz przytłaczający ciężar. Mimo usilnych starań coraz trudniej było utrzymać rodzinę na przyzwoitym poziomie. Codzienna walka o zabezpieczenie bytu rodzinie i zapewnienie wykształcenia dzieciom absorbowała rodziców na tyle, że nie starczało już czasu ani siły na wymianę poglądów czy przekazywanie podstawowych wartości, które w tych trudnych czasach często wydawały się być przebrzmiałe i nieaktualne¹⁷. Cała ta sytuacja bardzo niekorzystnie wpływała na kondycję rodziny. Problemy finansowe, zmęczenie i brak czasu osłabiały i tak nadwątlone więzi rodzinne. Podkreślano, że kryzysem dotknięte były rodziny nie tylko patologiczne, niewykształcone czy borykające się z problemami finansowymi, ale również te, które mają bardzo dobrą sytuację materialną, ponieważ nie tylko brak pieniędzy może być przyczyną rozpadu więzi rodzinnych, ale również ich nadmiar¹⁸. Materializm powodował przewartościowanie pojęć objawiające się w nadmiernym korzystaniu z życia i przesadnym używaniu świata, swobodzie obyczajów i braku ideałów. Coraz częściej poszukiwano rozrywek poza domem, który z czasem stawał się tylko i wyłącznie sypialnią. Zarówno życie towarzyskie dorosłych jak i edukacja dzieci opuściły mury domu, a więzi rodzinne coraz częściej zastępowano związkami przyjaźni z obcymi

¹⁶ S. Starczewski, *W Polsce rodzi się coraz mniej dzieci*, w: „Opiekun Społeczny” 1938, nr 5, s. 1–5.

¹⁷ J. Janota Bzowski, *Kryzys współczesnej rodziny polskiej*, w: „Rodzina” 1922, z. 1, s. 10.

¹⁸ Tamże.

ludźmi. Kobiety pracujące zawodowo, udzielające się społecznie i angażujące politycznie często nie miały już czasu ani ochoty, aby pełnić rolę opiekunki domowego ogniska, ponieważ realizowały się poza domem. Odkryły, że nie muszą ograniczać się wyłącznie do roli żony i matki, że równocześnie, z powodzeniem mogą pełnić również inne funkcje i czerpać z tego satysfakcję. Efektem tego, zdaniem wielu ówczesnych autorów, było rozluźnienie więzi i brak bliskości między członkami rodziny, ponieważ kobieta, która dotąd troszczyła się o rodziną, ciepłą atmosferę, zaczęła poświęcać się innym zajęciom. Pojawiały się obawy, że nie da się pogodzić obowiązków matki i żony z jej pracą zawodową czy społeczną, że ucierpi na tym rodzina, a dom powoli przestanie być miejscem rozmów, wymiany myśli i przekazywania wartości. Ponadto rodzina, wskutek usamodzielnienia się finansowego i zawodowego kobiety, zaczynała tracić swój patriarchalny charakter. Mężczyzna, jako dotychczasowa głowa rodziny i jedyny jej żywiciel, w takiej sytuacji tracił pewność siebie, czuł, że jego dotychczasowa pozycja jest zagrożona.

Wśród symptomów świadczących o kryzysie rodziny i jej moralnym upadku najczęściej wymieniano: rosnącą liczbę rozwodów, separacji i związków pozamałżeńskich, spadek liczby zawieranych małżeństw, coraz częstsze odwołanie decyzji o ślubie lub wręcz całkowitą rezygnację z zawierania związku, spadek liczby urodzeń, ograniczenie ilości dzieci w rodzinach dobrze sytuowanych, o wysokim statusie społecznym. Analiza danych statystycznych dotyczących liczby urodzeń w poszczególnych latach Drugiej Rzeczypospolitej nie świadczy o wyraźnym spadku przyrostu naturalnego w Polsce, jednak ograniczenie się do liczb nie oddawało w pełni sedna problemu. Statystyków, polityków, działaczy społecznych i wszystkich innych zainteresowanych niepokoiły nie ogólne cyfry, ale fakt, że spadek przyrostu naturalnego dotyczył w zasadzie tych sfer ludności, które miały odpowiednie warunki ku temu, by płodzić i wychowywać potomstwo. W środowiskach ubogich i patologicznych liczba urodzeń utrzymywała się na tym samym poziomie lub miała tendencję wzrostową. W efekcie zdecydowanie więcej dzieci przybywało w tych grupach społecznych, które nie były w stanie zapewnić swemu potomstwu należytych warunków życia, właściwego wychowania ani przyzwoitego wykształcenia. Sytuacja taka budziła obawy, że z roku na rok będzie wzrastać liczba osób niezaradnych życiowo, potrzebujących wsparcia państwa i opieki społecznej, przy jednoczesnym kurczeniu się grupy tych, którzy są w stanie brać życie we własne ręce i przyjmować odpowiedzialność za siebie, społeczeństwo i losy kraju¹⁹.

Prowadzone w okresie międzywojennym badania wskazywały, że jedną z podstawowych przyczyn niewydolności wychowawczej środowisk rodzinnych była bieda, która praktycznie uniemożliwiała rodzinie pełnienie podstawowych funkcji: opiekuńczej, wychowawczej, społecznej i emocjonalnej, ponieważ codzienna walka o byt wysuwała na plan pierwszy konieczność zaspokojenia podstawowych potrzeb biologicznych, a cały wysiłek rodziców koncentrował się wokół zaspokojenia głodu. Badania prowadzone w środowisku wiejskim ukazały tragiczne warunki życia chłopów i ich rodzin, wręcz uniemożliwiające właściwą opiekę i wychowanie dzieci:

- bieda,
- tragiczne warunki mieszkaniowe,
- nieprzestrzeganie podstawowych zasad higieny,

¹⁹ S. Starczewski, *W Polsce...*, s. 1–5.

- brak ciepłej odzieży,
- niedożywienie,
- ciężka praca,
- ciemnota i zacofanie²⁰.

Trudne warunki życia na wsi, bieda i ciężka praca pozwalająca jedynie na marną egzystencję sprawiały, że ludzie stawali się szorstcy i oschli. Cierpiąc sami, nie zwracali uwagi na cierpienia innych. Pogodzeni z losem, w pocie czoła uprawiali swój skrawek ziemi. Mając świadomość, jak ciężkie jest życie, nie oszczędzali swoich dzieci, wierząc, że tylko twardzi, silni, zahartowani i pracowici ludzie mogą stawić czoła wiejskiej, trudnej rzeczywistości, w której każdego dnia toczy się walka o przetrwanie. Badacze zaobserwowali powszechny brak czułości i serdeczności we wzajemnych kontaktach, oschłość i surowość rodziców względem dzieci, niedbałość o ich potrzeby, a także przejawy przemocy psychicznej, fizycznej i wyzysk²¹. Wydaje się, że to właśnie warunki życia, a nie brak uczuć rodzicielskich, były głównym powodem takich a nie innych stosunków w rodzinie wiejskiej. Jedynym łącznikiem między domownikami zdawała się być wyłącznie wspólna praca na rzecz gospodarstwa. Funkcja ekonomiczna była dominującą, a czasem nawet jedyłą, do której ograniczała się rodzina wiejska, która nie była w stanie zapewnić warunków prawidłowego rozwoju życia duchowego i uczuciowego dziecka. Brak ciepła i miłości, a także ciągła walka o przetrwanie uniemożliwiały rozwój cech społecznie pożądanych, takich jak: altruizm, empatia, wrażliwość na krzywdę innych. Dziecko pozbawione akceptacji i wsparcia z czasem godziło się z tym, że musi sobie radzić samo, zamykało się w sobie, stawało się nieufne wobec innych. Uczucia społeczne budziły się u dzieci dopiero pod wpływem szkoły i organizacji pozaszkolnych, bowiem w rodzinie nie było ku temu warunków²². Ponadto zaobserwowano w środowisku wiejskim, mimo pozornej pobożności, niską moralność przejawiającą się w notorycznym upijaniu się (85% dzieci piło wódkę w obecności rodziców, przy zupełnym braku reakcji z ich strony)²³, przeklinaniu, braku zahamowań w kwestii obyczajów, kradzieże²⁴.

Prowadzone w międzywojniu badania dowodziły, że przeważająca część ludności wiejskiej miała negatywny stosunek do szkoły, wychodząc z założenia, że do pracy w gospodarstwie edukacja nie jest przydatna. Aby być dobrym gospodarzem, trzeba od dziecka uczestniczyć w codziennych zajęciach, pobierając praktyczną naukę pod okiem rodziców, tymczasem szkoła odrywała dziecko od pracy w gospodarstwie. Część rodziców była jeszcze w stanie zrozumieć potrzebę nabycia umiejętności czytania i pisania, ale dalszą naukę postrzegała już jako niepotrzebną stratę czasu, co m.in. było powodem przerywania edukacji szkolnej po trzech pierwszych klasach²⁵.

Nędza polskiej wsi i zbliżonego do niej charakterem środowiska małomiasteczkowego sprawiała, że większość rodzin nie była w stanie spełnić swych podstawowych

²⁰ *Dziecko wsi polskiej: próba charakterystyki*, red. M. Librachowa, Warszawa 1934; S. Bujak-Boguska, *Z mroków niedoli matki i dziecka na wsi*, w: „Młoda Matka”, 1928/1929, nr 14.

²¹ *Dziecko wsi...*, s. 33.

²² Tamże, s. 81.

²³ Tamże, s. 205.

²⁴ S. Mauersberg, *Komu służyła szkoła w Drugiej Rzeczypospolitej: społeczne uwarunkowania dostępu do oświaty*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1988, s. 76.

²⁵ S. Stachnik, *Rozwój szkolnictwa powszechnego w odrodzonej Polsce*, w: „Piast” 1922, nr 38, s. 7.

funkcji. Wydaje się jednak, że jeszcze gorzej przedstawiała się sytuacja najuboższych warstw społecznych zamieszkujących wielkie miasta. Pozbawione korzeni i rodzinnego gniazda nie miały żadnego poczucia stabilizacji, bezpieczeństwa i przynależności do miejsca²⁶. Wynajmowane lokale miały charakter tymczasowy. Częste zmiany miejsca zamieszkania sprawiały, że rodzina nie posiadała w zasadzie nic swojego, nic do czego mogłaby się przywiązać, zakotwiczyć, ponieważ to, akurat gdzie żyła, uzależnione było od jej aktualnej sytuacji materialnej, którą w każdej chwili mogła zmienić utrata pracy, choroba lub śmierć głównego żywiciela rodziny czy inne sytuacje losowe. W tej trudnej sytuacji praca jawiła się jako wartość najwyższa, ponieważ stanowiła niezbędny warunek przeżycia.

Mimo iż skutki kryzysu odczuwali niemal wszyscy, to jednak najprędzej i najboleśniej dotknęły one warstw najuboższych. Mnożyły się rzesze bezrobotnych, a ci, którym udało się zachować pracę, często nie byli w stanie utrzymać rodziny za oferowane wynagrodzenie. Prowadzone w międzywojniu badania nad rodziną środowiska wielkomiejskiego dowodziły ogromnego wpływu czynnika ekonomicznego na jej wydolność wychowawczą. Problemy finansowe wymieniane były jako jedna z podstawowych przyczyn dysfunkcyjności rodzin²⁷. Brak środków do życia często spychał rodziny na margines społeczny. Z biedą ściśle wiązały się fatalne warunki mieszkaniowe. W 1937 r. 65% ludności miast mieszkało w lokalach przeludnionych. W dzielnicach robotniczych na jedną izbę przypadało 6–8 osób²⁸, często niespokrewnionych. Na 74 rodziny najbiedniejsze, w 41 przypadkach w jednoizbowym, kilkunastometrowym mieszkaniu tłoczyło się 7–12 osób. Były to często rodziny trzypokoleniowe, posiadające zazwyczaj jednego żywiciela pracującego dorywczo²⁹. Trudności związane z utrzymaniem mieszkania niejednokrotnie zmuszały do wynajęcia „kawałka” podłogi sublokatorowi. Ta anormalna sytuacja odbijała się niekorzystnie zarówno na zdrowiu fizycznym, jak też na życiu moralnym. Tak duże zagęszczenie na niewielkim metrażu, fatalne warunki sanitarne i higieniczne, przyczyniały się do rozprzestrzeniania chorób zakaźnych. Nie bez znaczenia był również aspekt moralny tej sytuacji. Dzieci od najmłodszych lat były świadkami fizycznych kontaktów damsko-męskich, co powodowało brak zahamowań, obniżenie wieku inicjacji seksualnej, wczesne sięganie po alkohol. Przykład dorosłych wykształcał złe nawyki, działał demoralizująco na wychowujące się w takich warunkach dzieci, wypaczał ich psychikę, sprawiając, że kolejne pokolenie wchodziło w dorosłe życie zdegenerowane, niepotrafiące żyć inaczej, niż ich rodzice.

Z ankiety Instytutu Gospodarstwa Społecznego z 1933/1934 r. wynikało, że na 100% zbadanych mieszkań robotniczych w Warszawie było: 44,2% mieszkań ciemnych, 52,6% wilgotnych, 98% nie posiadało toalety, 86% wodociągów a 87% zlewów³⁰. Dla niektórych jednak i takie mieszkania były szczytem marzeń. Mowa tu o tysiącach bezrobotnych żyjących w tzw. bieda-osiedlach. Każde większe miasto posiadało takie miejsca. Niżej już nie można było upaść. Trafiali tam ludzie zepchnięci, z własnej lub niekoniecznie swojej winy, na margines społeczny. Gnieździł się w ruderach, szopach, skleconych

²⁶ Z. Dębicki, *Wpływ czynników ekonomicznych na życie rodzinne*, w: „Rodzina” 1922, z. 2, s. 14.

²⁷ A. Oderfeldówna, *Młodzież przedmieścia: z badań ankietowych na Ochocie*, Warszawa 1937.

²⁸ J. Kобрzyński, *Materiały I Kongresu Mieszkaniowego*, w: „Opiekun Społeczny” 1938, nr 2, s. 19.

²⁹ A. Oderfeldówna, *Młodzież przedmieścia...*, s. 3–4.

³⁰ J. Kобрzyński, *Materiały I Kongresu...*

z odpadów szalasach, barakach lub ziemiankach. Były to siedliska skrajnej nędzy, chorób, przestępczości i prostytucji. Nawet jeśli ktoś trafiał tam z jakimikolwiek zasadami moralnymi, aby przetrwać, musiał ich się wyzbyć. O tym, jak duża była skala tego problemu, dobitnie świadczą dane statystyczne. W 1938 r. w samej tylko Warszawie 15188 osób mieszkało w barakach dla bezrobotnych, a 14869 osób przebywało w schroniskach dla bezdomnych³¹.

Zapewnienie minimum niezbędnego do życia rodzinie wymagało wielogodzinnej pracy poza domem. Długa nieobecność, często obojga rodziców, była czynnikiem dezintegrującym członków rodziny i sprawiała, że nie byli w stanie zapewnić należytej opieki dzieciom, które w zasadzie wychowywała ulica. W styczniu 1934 r. w przemyśle zatrudnionych było prawie 120 tys. kobiet, a tylko 20 tys. miało możliwość pozostawienia dzieci w żłobkach. Dane statystyczne wskazywały, że około 40% robotnic fabrycznych było matkami, czyli około 40 tys. rodzin pozostawało bez opieki³². Rodziny były wielodzietne, więc trudno określić, ile w związku z tym dzieci mogło być pozbawionych opieki, zwłaszcza, że dane dotyczące pracujących kobiet uwzględniają tylko przemysł, nie obejmując innych zajęć zarobkowych. Praca kobiet postrzegana była jako jedna z ważniejszych przyczyn dysfunkcyjności rodzin, ponieważ *Dziecko rodziny, w której ojciec i matka pracują, chowa się samo, gorzej – chowa je ulica, zatrutemi miazmatami przenikając młodą, wrażliwą duszę*³³.

Dzieci z biednych rodzin zwykle kończyły edukację już w początkowych klasach. Część dzieci rezygnowała z nauki z powodu trudnej sytuacji finansowej rodziny, która nie mogła pozwolić sobie na kupno ubrań, butów czy przyborów szkolnych. Inni przerywali naukę ze względu na liczne obowiązki domowe, albo konieczność podejmowania dorywczych prac zarobkowych. Większość nastolatków z biednych rodzin miała problemy z czytaniem, ponieważ nie wyrobiwszy w sobie tego nawyku, nawet po opanowaniu podstawowych umiejętności w szkole, z czasem popadały we wtórny analfabetyzm. Niski poziom intelektualny i brak możliwości czerpania informacji z innych źródeł sprawiała, że ich poglądy kształtowały się głównie w wyniku codziennych zdarzeń i doświadczeń własnych, zamkniętych w osiedlu biedy. Bezrobotna młodzież nie była zainteresowana polityką ani tym, co dzieje się w państwie. Brak jej było świadomości obywatelskiej, nie miała wyrobionego stosunku do państwa, władzy, kryzysu czy mniejszości. Przeświadczona o tym, że i tak nie ma na nic wpływu, żyła poza nawiasem społeczeństwa. Aspiracje młodzieży pozostającej w skrajnej biedzie „od zawsze” sprowadzały się w zasadzie wyłącznie do pracy, która była celem nadrzędnym. Młodzi ludzie nie mieli nawet większych wymagań, co do jej charakteru czy zarobków, bowiem stanowiła dla nich wartość samą w sobie. Większość z nich chciała pracować, aby nie być głodnym, móc kupić sobie ubranie na zimę czy pomóc rodzinie³⁴. Zdawali się pogodzeni z losem, nie przejawiali chęci do nauki i nie czuli żalu, że nie mogą jej kontynuować. Ze stoickim wręcz spokojem dziedziczyli po swoich rodzicach nędzę i syndrom bezrobocia. Zdecydowanie wyższe aspiracje życiowe miała młodzież, która wcześniej żyła w lepszych warunkach, a w wyniku sytuacji losowych została pozbawiona środków do życia. Trudniej im było pogodzić

³¹ H. Jawidzyk, *Sprawa mieszkaniowa*, w: „Opiekun Społeczny” 1938, nr 12, s. 26.

³² M. Słowińska-Zarzecka, *Praca zarobkowa kobiet a życie rodzinne*, w: *Rodzina: pamiętnik I Katolickiego Studium o rodzinie*, Poznań 1936, s. 434–435.

³³ Tamże, s. 434–448.

³⁴ A. Oderfeldówna, *Młodzież przedmieścia...*, s. 6.

się z losem. Swoją szansę widzieli w edukacji, która umożliwiłaby im lepsze życie i znalezienie w przyszłości dobrej pracy³⁵. Młodzież z grupy, która zmuszona była z przyczyn losowych przerwać edukację, ubolewała nad faktem niemożności kontynuowania nauki szkolnej i próbowała podnosić swoje kwalifikacje, uczestnicząc w różnego rodzaju kursach dokształcających.

W wypowiedziach badanej młodzieży często pojawiała się wyraźna niechęć do założenia własnej rodziny, spowodowana brakiem perspektyw na stałą pracę i pensję. Nawet osoby posiadające narzeczonych nie podejmowały decyzji o założeniu rodziny z powodu braku środków do życia³⁶. Niechęć do zawierania legalnych związków nie była jednoznaczna z seksualną wstrzeźliwością, co prowadziło do licznych, niepożądanych ciąży, które oznaczały dla młodej, samotnej matki życiową katastrofę. W tej sytuacji nagminnie wręcz było wywoływanie poronień. Na 60 kobiet (w tym także mężatek) objętych ankietą przez A. Majewską³⁷, 56 próbowało pozbyć się ciąży, z czego 42 skutecznie. W latach 30. rodziło się w Polsce około 60 tys. nieślubnych dzieci rocznie, co stanowiło mniej więcej 10% wszystkich urodzeń³⁸. Był to poważny problem, ponieważ sytuacja samotnych matek była niezwykle trudna. Często bez dachu nad głową, wyrzucone z domu, bez pracy i pieniędzy nie były w stanie wychować dziecka. Niejednokrotnie, o czym świadczyły stale przepełnione domy podrzutek, nie mając w zasadzie wyboru, matki porzucały dziecko. Te z kolei, które mimo wszystko zdecydowały się zatrzymać je przy sobie, wkrótce przekonywały się, że w zasadzie nie mogą podjąć żadnej pracy, ponieważ opieka nad dzieckiem im to uniemożliwia. Pozostawały dwa wyjścia: albo zająć się nierządem i stoczyć na dno, albo chwycić się dorywczych zajęć i zostawiać dziecko przez wiele godzin dziennie bez opieki. Takie rozwiązanie prowadziło do wysokiej śmiertelności niemowląt, zdecydowanie wyższej w przypadku dzieci nieślubnych niż urodzonych w związkach małżeńskich. „Rocznik Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej”³⁹ podaje, że w 1926 r. na 100 dzieci urodzonych w związkach małżeńskich, w pierwszym roku życia umierało 16, natomiast dzieci nieślubnych 33, czyli 1/3 dzieci rodzonych przez samotne matki umierała w pierwszym roku życia.

Prowadzone w okresie międzywojennym badania nad rodzinami wiejskimi i robotniczymi wykazywały, iż niewiele z nich było w stanie zapewnić właściwe warunki do życia i rozwoju swemu potomstwu. Trudna sytuacja finansowa uniemożliwiała wypełnianie podstawowych funkcji rodziny. Niski poziom intelektualny rodziców i brak elementarnej wiedzy nie tylko pedagogicznej, ale i ogólnej wykluczał, zdaniem badaczy, wychowanie znacznej części młodego pokolenia Polaków w taki sposób, aby w przyszłości mogło ono funkcjonować z pożytkiem dla całego społeczeństwa. O ile w przypadku najniższych warstw społecznych sytuacja ta mogła nie dziwić, to doniesienia o kryzysie rodziny jako środowiska wychowawczego wśród inteligencji były dość zaskakujące i mocno niepokojące. Sygnalizowano moralny upadek rodziny objawiający się w dewaluacji podstawowych wartości, stwarzający zagrożenie dla kondycji całego społeczeństwa polskiego.

³⁵ Tamże, s. 214.

³⁶ Z. Dębicki, *Wpływ czynników...*, s. 156.

³⁷ A. Majewska, *Warunki życia dzieci bezrobotnych na Woli*, w: *Społeczne przyczyny niepowodzeń szkolnych*, red. H. Radlińska, Warszawa 1937, s. 121.

³⁸ M. Robakiewiczowa, *Pomoc matce nieślubnej i opuszczonej*, w: „Opiekun Społeczny” 1938, nr 6.

³⁹ „Rocznik Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej” 1928, s. 66.

Wyniki prowadzonych badań wykazały duże niedomagania rodziny jako środowiska wychowawczego. Zaobserwowane zaniedbania zwykle nie wynikały ze złej woli rodziców, lecz raczej z trudnej sytuacji materialnej znacznej części polskich rodzin oraz nie tylko braku świadomości pedagogicznej, ale także podstawowej wiedzy ogólnej. Wyprowadzone wnioski pozwoliły na opracowanie programu naprawczego. Za konieczne w tej sytuacji uznano wsparcie rodzin w tym niełatwym, ale kluczowym zadaniu, jakim jest wychowanie młodego pokolenia. Potrzebne były zmiany w systemie opieki społecznej, udzielanie skuteczniejszej pomocy najuboższym i bezrobotnym, a także podniesienie stanu wiedzy i świadomości rodziców. Uzdrawienie życia społecznego widziano w odbudowie moralnej i odrodzeniu rodziny, dlatego też publicystyka międzywojnia pełna była apeli do władz, instytucji państwowych, samorządowych i społecznych o baczniejsze zainteresowanie sytuacją rodzin, które nie zawsze są w stanie same sobie poradzić z wychowaniem dzieci. Starano się uświadomić ogółowi, że w interesie wszystkich członków społeczeństwa i wszystkich organizacji leży dbałość do dobrą kondycję rodziny.

POMOC RODZINIE W REALIZOWANIU FUNKCJI WYCHOWAWCZEJ

Powadzone w okresie międzywojennym badania nad rodziną ukazały z całą wyrazistością smutną, polską rzeczywistość. Ogromny odsetek rodzin żył w nędzy, co praktycznie uniemożliwiało im realizowanie podstawowych funkcji. Sytuację pogarszał jeszcze fatalny stan świadomości i brak elementarnej wiedzy rodziców ze środowisk wiejskich i robotniczych. Zwrócono również uwagę na niezadowalający stan świadomości pedagogicznej w rodzinach o wyższym statusie społecznym. Próbowano zaradzić temu poprzez rozwój różnorodnych form opieki społecznej, oświatę dorosłych i pedagogizację rodziców.

Już w 1923 r. Sejm uchwalił ustawę o opiece społecznej, mającą na celu niesienie pomocy ludziom biednym i potrzebującym, a także tym, których trudna sytuacja życiowa zepchnęła na margines. Zamierzenie było ze wszech miar słuszne, jednak sposób jego realizacji pozostawiał wiele do życzenia, bowiem dbałość o finansową stronę przedsięwzięcia powierzono samorządom poszczególnych miast. Te z kolei borykały się z mniejszymi lub większymi problemami finansowymi i musiały rozważnie dysponować budżetem. W tej sytuacji kwoty przeznaczane na opiekę społeczną zawsze były niewystarczające, toteż opiekunowie społeczni starali się propagować pomoc najbardziej potrzebującym wśród tych, którzy mogli jej udzielić. W rezultacie pomoc ta, zamiast planowanej formy społecznej, nadal miała charakter dobroczynny. Praktyka pokazała, że zapomogi na niewiele się zdawały, ponieważ nie usuwały przyczyny życiowego niepowodzenia, co najwyżej niwelowały chwilowo jego skutki. Stawało się jasne, że zadaniem opieki społecznej powinna stać się pomoc w usamodzielnieniu się, zdobyciu nowych umiejętności i znalezieniu pracy, a także udzielanie psychicznego wsparcia podczas poszukiwania nowej drogi życiowej. W 1935 r. dotychczasową doraźną pomoc społeczną zastąpiono szeroko zakrojoną, kompleksową opieką społeczną, której koordynatorem miały być Ośrodki Zdrowia i Opieki⁴⁰. Informacji o rodzinach potrzebujących wsparcia mieli dostarczać opiekunowie społeczni, którzy zobowiązani byli docierać do ludzi dotkniętych biedą, szukać jej źródeł i starać się je zwalczać.

⁴⁰ J. Starczewski, *Znaczenie pracy opiekunów społecznych*, w: „Opiekun Społeczny” 1938, nr 3, s. 4.

Szczególną troską starano się otoczyć dzieci z rodzin najbiedniejszych i ich matki, których postawa miała największy wpływ na rozwój i wychowanie potomstwa. Konieczność podejmowania pracy zarobkowej poza domem uniemożliwiała kobietom właściwą opiekę nad dziećmi. Tutaj wkraczali do dzieła opiekunowie społeczni, którzy pomagali umieścić maluchy w żłobku, przedszkolu, ogródku jordanowskim lub znaleźć tzw. „matkę zastępczą”⁴¹. Od pracy opiekunów społecznych w dużej mierze zależało czy z rzeszy *dzieci ulicy wyrosną w przyszłości szumowiny społeczne, czy też zastęp dzielnych kowaczy jutra, dobrych pracowników i obywateli kraju*⁴². Oprócz tego dużą rolę przywiązywano do rozmów z matką, udzielania jej wsparcia psychicznego i pomocy w rozwiązywaniu trudnych, życiowych problemów a także przekazywania jej cennych wskazówek dotyczących wychowania i właściwej opieki nad dzieckiem. Ośrodki Zdrowia i Opieki organizowały szereg kursów pozwalających kobietom zdobyć nowe umiejętności, przydatne nie tylko w prowadzeniu własnego domu, ale także dające możliwość znalezienia pracy zarobkowej. Zadbano też o młode, niezamężne jeszcze dziewczęta, starając się uświadomić je, że można wieść inne życie, niż ich rodzice i wyrwać się z ciasnych, wilgotnych suterren. Szansą ucieczki od nędzy była nauka zawodu. W tym celu przy Ośrodkach Zdrowia i Opieki organizowano kursy kroju i szycia, ogrodnictwa i kwiaciarstwa, a także dokształcanie w kwestii higieny osobistej, gotowania, oszczędnego i sprawnego prowadzenia domu, opieki nad dzieckiem, dbałości o jego zdrowie i wychowanie. Wskazanie właściwej drogi życiowej młodym dziewczętom i pomoc w realizacji celów miała w przyszłości ograniczyć ilość kobiet życiowo niezaradnych, zdanych na pomoc państwa i organizacji społecznych, a także przyczynić się do stopniowego zmniejszania środowiska marginesu społecznego. Opieka nad młodymi dziewczętami obejmowała kształtowanie moralności i uświadomienie seksualne⁴³.

Dokonano również próby wyjścia naprzeciw problemom matek samotnych, przekształcając część dotychczasowych domów podrzutków w Domy Matki i Dziecka. Celem tych zmian miało być umożliwienie matce zatrzymania dziecka, przy jednoczesnym udzieleniu jej wsparcia i pomocy w wychowaniu i opiece nad nim. Pierwszym krokiem była rozmowa opiekuna społecznego z matkami tuż po porodzie w klinice położniczej. Jeśli nie miały dokąd pójść po opuszczeniu szpitala, proponowano im hotel, w którym znajdowały schronienie w pierwszych trudnych dniach macierzyństwa. W tym czasie opiekun społeczny próbował ustalić sytuację matki, od której zależał dalszy przebieg pomocy. Jeżeli okazywało się, że rodzina przyjmie ją wraz z dzieckiem, starano się pomóc znaleźć kobiecie pracę, która zapewniłaby jej samodzielność finansową, a także czyniono próby zorganizowania opieki nad dzieckiem podczas nieobecności matki. W skrajnych sytuacjach umieszczano kobietę wraz z dzieckiem w Domu Matki i Dziecka. W Warszawie w 1938 r. były cztery takie placówki (Dom ks. Boduena, Towarzystwo „Ratujmy Niemowlęta”, Dom Matki i Dziecka Z.P.O.K i Główny Dom Schronienia Starozakonnych), dysponujące łącznie dwustoma miejscami⁴⁴. Przeciętny okres pobytu w takim ośrodku trwał pół roku. W tym czasie młode matki uczyły się opieki nad niemowlęciem,

⁴¹ S. B. Kulesza, *Praca opiekuna społecznego a opieka nad dzieckiem*, w: „Opiekun Społeczny 1938, nr 3, s. 15.

⁴² Tamże, s. 14.

⁴³ M. Robakiewiczowa, *Pomoc matce nieślubnej i opuszczonej*, w: „Opiekun Społeczny” 1938, nr 6, s. 32.

⁴⁴ M. Robakiewiczowa, *Pomoc matce...*, s. 32.

gotowania, sprzątania, prasowania oraz dbałości o higienę i zdrowie dziecka. Analfabetkom umożliwiano naukę czytania i pisania. Po zakończeniu pobytu w placówce kobieta przechodziła pod kuratelę Ośrodka Zdrowia i Opieki, otrzymywała pomoc w znalezieniu pracy, a dziecko miejsce w żłobku. Dostawała również na początek nowej, samodzielnej drogi życiowej zapomogę mieszkaniową i żywnościową. Była to rzeczywiście duża pomoc, ale jak można się domyślać, chociażby z ilości miejsc, jakimi dysponowały Domy Matki i Dziecka, objęty był nią niewielki odsetek potrzebujących wsparcia samotnych matek. W relacjach opiekunów społecznych brak informacji o tym, jaki procent kobiet potrzebujących otrzymywał takie wsparcie. Nie wydaje się, aby wiele z nich rodziło w szpitalu, a dotarcie do tych, których dzieci przychodziły na świat w innych miejscach, często w ukryciu i tajemnicy, było w zasadzie niemożliwe.

J. Starczewski określił wiek XX wiekiem profilaktyki mającej na celu zapobieganie powstawaniu w przyszłości nowych potrzeb opiekuńczych: *Opieka społeczna – zaspokajanie potrzeb człowieka – zaczyna przekształcać się w pomoc społeczną – współdziałanie z człowiekiem w walce o jego samodzielność*⁴⁵. Rzeczywiście, druga połowa lat 30. to okres wzmożonych działań służb społecznych dokonujących prób przeniknięcia do środowisk najbiedniejszych i wyjścia naprzeciw ich potrzebom, nie tylko w sposób doraźny, ale przede wszystkim polegający na ciągłej opiece. Powołane w tym celu Ośrodki Zdrowia i Opieki posiadały gabinety lekarskie, higieniczne, sanitarne, działy opieki społecznej. Zabezpieczały swoim podopiecznym łaźnie, organizowały kuchnie mleczne, świetlice i żłobki, a także umożliwiały szkolenia i kursy, pomagały w znalezieniu pracy⁴⁶. Obowiązek nauki szkolnej miał wymuszać nawet na niechętnych edukacji dzieci rodzicach konieczność posyłania ich do szkół, co miało nie tylko zlikwidować problem analfabetyzmu, ale też umożliwić szkole objęcie opieką i wychowaniem dzieci z rodzin najuboższych i w wielu przypadkach korygować szkodliwy wpływ domu rodzinnego⁴⁷. Pojawił się też projekt zmierzający do poprawy warunków mieszkaniowych rodzin robotniczych. Miały powstawać nowe domy finansowane ze środków samorządów, państwa i spółdzielczości mieszkaniowej. Pojawiła się propozycja opodatkowania na cele budownictwa społecznego wszystkich pracowników i właścicieli zakładów, posiadaczy gruntów, domów czynszowych i placów niezabudowanych. Budownictwo społeczne miało uzyskać ulgi podatkowe. Dyskutowano też nad koniecznością wprowadzenia zmian w systemie ubezpieczeń społecznych, które pozwoliłyby kobietom spokojnie zająć się domem i dziećmi i uwolniły je od konieczności podejmowania pracy zarobkowej. Na realizację tych planów, podobnie zresztą jak i innych przedsięwzięć w kwestii polityki społecznej, niestety zabrakło czasu – krótki, dwudziestoletni okres pokoju dobiegał bowiem końca.

Kolejnym sposobem na poprawę wydolności wychowawczej rodzin były działania zmierzające do podniesienia świadomości pedagogicznej rodziców i uświadomienia im doniosłości roli rodziny jako środowiska wychowawczego. Duży nacisk położono na zachęcanie do samokształcenia, podnoszenia kultury osobistej i własnego rozwoju, a wszystko po to, by jak najlepiej mogli wychować swoje potomstwo dla pożytku własnego i całego społeczeństwa. Grono ambitnych pedagogów i psychologów dokładało zatem

⁴⁵ J. Starczewski, *Geneza Ośrodków Zdrowia i Opieki*, w: „Opiekun Społeczny” 1938, nr 12, s. 4.

⁴⁶ Tamże, s. 12.

⁴⁷ E. Steinbokówna, *Współpraca domu ze szkołą*, Lwów–Warszawa 1930, s. 10.

wszelkich starań, aby wprowadzić nieświadomionych dotąd rodziców w tajniki psychiki dziecka i zapoznać z zasadami właściwego wychowania, aby z powodu własnej ignorancji nie wypaczali charakterów swoich pociech, ale świadomie kształtowali ich postawy i umożliwiali dziecku wszechstronny rozwój. Aby wychować dziecko na wartościowego członka nie tylko rodziny, ale też społeczeństwa, potrzebna jest rodzicom nie tylko wiedza, ale również wrażliwość, wyczucie, zrozumienie, a także cierpliwość i konsekwencja.

Literatura dwudziestolecia międzywojennego obfitowała w prace o tematyce wychowawczej. Oprócz pozycji naukowych, opartych na badaniach poszczególnych środowisk w kontekście ich wydolności wychowawczej i prac popularyzujących wyniki tych badań, publikowano szereg książek-poradników, których adresatem byli rodzice. Zawierały one wskazówki i zalecenia wychowawcze kierowane głównie do matek. Autorami byli ludzie różnych profesji, często też sami rodzice, niezwiązani zawodowo z działalnością wychowawczą, a pragnący podzielić się z innymi swoimi doświadczeniami, dlatego też poziom poradników był bardzo zróżnicowany. W okresie międzywojennym wydano ich około stu⁴⁸. Wprawdzie podkreślano, że oboje rodziców powinno się angażować w wychowanie dzieci, to jednak panowało przekonanie, że rola matki w tym procesie jest szczególnie ważna, ponieważ to głównie ona zajmuje się dzieckiem od chwili jego narodzin, co powoduje tworzenie się silnej więzi emocjonalnej. Nie bez przyczyny więc poradniki adresowane były przeważnie do kobiet, bo też i one przede wszystkim je czytały, chcąc znaleźć odpowiedź na wiele nurtujących je pytań dotyczących wychowania dziecka, opieki nad nim, dbałości o jego zdrowie oraz prawidłowy rozwój. W popularnej literaturze dotyczącej wychowania, skierowanej do matek, zwykle podkreślano, nieraz w sposób bardzo patetyczny, jej rolę w kształtowaniu nowego pokolenia. Kreślono obraz Matki-Polki, w której rękach spoczywają losy Ojczyzny, ponieważ to od niej zależy, czy da społeczeństwu ludzi uczciwych, oddanych krajowi patriotów, czy też złe, samolubne i aspołeczne jednostki. Podkreślano, że obowiązkiem dobrej matki jest rozumieć powagę i znaczenie roli, jaką przyszło jej pełnić w kształtowaniu nowego pokolenia obywateli. Powinna zatem tak wychować dziecko, aby kochało dziedzictwo narodowej kultury i gotowe było go bronić, jeśli zajdzie taka potrzeba. Powinno czerpać radość z pracy, ponieważ cokolwiek robi, byleby sumiennie i uczciwie, przyczynia się do budowania ogólnego dobra. Musi odczuwać więź ze wszystkimi członkami narodu, cieszyć się z powodzenia innych, a w razie potrzeby służyć im pomocą. Jako człowiek dorosły nigdy nie powinien opuszczać kraju w poszukiwaniu lepszego życia, ale dokładać wszelkich starań, aby w Polsce żyło się dostatniej. Zadaniem matki jest tak wychować dziecko, aby wyrosło na dobrego obywatela swego kraju, kochało go i przyczyniało się do jego rozwoju⁴⁹.

Oprócz miłości do ojczyzny, matka powinna wpoić dziecku miłość do Boga, nie na siłę, ale poprzez własny przykład, który dziecko chętnie, z własnej woli będzie naśladować⁵⁰. Dziecko powinno nauczyć się kochać ludzi i otaczający świat, dostrzegać jego piękno i cieszyć się nim. Istotnymi cechami, jakie należy u dziecka wypracować, są: pracowitość, prawdomówność, posłuszeństwo, skromność i poczucie obowiązku⁵¹.

⁴⁸ K. Jakubiak, *Badania naukowe nad rodziną oraz problematyka wychowania rodzinnego w literaturze pedagogicznej II Rzeczypospolitej*, w: *Rodzina jako środowisko wychowawcze w czasach nowożytnych*, red. K. Jakubiak, Bydgoszcz 1995, s. 221.

⁴⁹ F. Gensówna, *Dobra matka*, Warszawa 1927, s. 6.

⁵⁰ Tamże, s. 16.

⁵¹ Tamże, s. 35.

Wiele miejsca problemom wychowania w rodzinie poświęcano też w czasopiśmie pedagogicznych i rodzinnych⁵². Środowiska pedagogiczne popularyzowały idee nowego wychowania proklamowanego przez powołaną w 1921 r. Ligę Nowego Wychowania, opartego na następujących zasadach:

- celem wychowania miało być wyposażenie dziecka w zdolności, które umożliwią mu urzeczywistnienie przewagi ducha nad materią w życiu codziennym,
- wychowanie powinno uwzględniać indywidualność dziecka, nie zaniedbując jednak wpojenia karności, która wyzwala siły duchowe,
- należy rozwijać wrodzone talenty i zainteresowania dziecka oraz umożliwić mu wykorzystanie ich w życiu,
- istotną częścią wychowania jest wychowanie społeczne, które umożliwi kształtowanie odpowiedzialnego obywatela, należycie wypełniającego swoje powinności względem innych ludzi, własnego narodu i całej ludzkości, godnego człowieka, szanującego godność innych⁵³.

Apelowano do rodziców o stworzenie ciepłej, pełnej miłości atmosfery domu rodzinnego⁵⁴, w którym dziecko będzie czuło się szczęśliwe⁵⁵. Zwracano uwagę na konieczność jednakowego traktowania wszystkich swoich pociech, ponieważ wyróżnianie którejkolwiek z nich powoduje przerost jej ambicji i zarozumiałość, u pozostałych natomiast kształtuje poczucie niższej wartości, wywołuje zazdrość i obawę przed odrzuceniem⁵⁶.

Aktywność zawodowa kobiet sprawiała, że coraz częściej podejmowano kwestię roli ojca w wychowaniu, który powinien mieć stały, systematyczny kontakt z dzieckiem, a nie ograniczać się jedynie do wymierzania kar. Publicyści starali się zachęcić ojców do czynnego udziału w opiece nad dzieckiem⁵⁷, stojąc na stanowisku, że oboje rodziców powinno uczestniczyć w wychowaniu potomstwa i wspólnie ponosić odpowiedzialność za jego efekty⁵⁸.

Zgodnie z założeniami nowego wychowania uświadamiano rodziców, że dziecko od urodzenia powinno być poddawane procesowi wychowania, przy czym od początku należy traktować je jako pełnoprawną osobę, posiadającą własną godność, której nie można naruszać. Krytykowano wykorzystywanie władzy rodzicielskiej w celu poniżania dziecka i psychicznego oraz fizycznego znęcania się nad nim. Apelowano do rodziców, aby spojrzeli na dziecko, jak na drugiego człowieka i obdarzyli je szacunkiem, nie zaś traktowali jako bezwolną, całkowicie podległą im istotę⁵⁹. Przestrzegano szczególnie przed negatywnymi skutkami bicia, które B. Pałasiński określił jako hańbę XX wieku: *To przemoc, bezprawie, samowola! Niech już raz wreszcie skończy się barbarzyński samosąd. Niech już raz wreszcie okrutne bicie po łapach i klapsy przejdą do historii!*⁶⁰. Zalecano stosowanie pozytywnego wzmocnienia, a także wychowywanie za pomocą nagród a nie kar⁶¹,

⁵² M.in.: „Przegląd Pedagogiczny”, „Oświata i Wychowanie”, „Młoda Matka”, „Rodzina”, „Rodzina i Dziecko”.

⁵³ *Nowe wychowanie*, w: „Ruch Pedagogiczny” 1923, nr 1–3, s. 1.

⁵⁴ P. Czaplińska, *Dzieci źle kochane*, w: „Rodzina i Dziecko” 1938, nr 10, s. 306.

⁵⁵ N. Drucka, *Szczęśliwość jako czynnik wychowawczy*, w: „Rodzina i Dziecko” 1937, nr 1, s. 24.

⁵⁶ W. Krahelska, *Dzieci mniej kochane*, w: „Rodzina i Dziecko” 1939, nr 3, s. 73.

⁵⁷ E. Winkler, *Gdy jestem ojcem*, w: „Rodzina i Dziecko” 1938, nr 1, s. 10–12.

⁵⁸ R. Rudzińska, *Chłopczyk i dziewczynka*, w: „Młoda Matka” 1929, nr 20, s. 15.

⁵⁹ I. Mackiewicz, *Momenty wychowawcze*, w: „Młoda Matka” 1934, nr 3, s. 60.

⁶⁰ B. Pałasiński, *Nie bić!*, w: „Młoda Matka” 1929, nr 5, s. 12.

⁶¹ S. Matusiak, *Wiadomości z pedagogiki i dydaktyki*, Lwów 1921, s. 40.

przy czym nagroda jako środek wychowawczy jest tym skuteczniejsza, im wyższym autorytetem w oczach dziecka cieszy się osoba nagradzająca⁶².

Literatura dotycząca wychowania docierała w zasadzie tylko do środowisk inteligentnych. Działacze zaangażowani w pedagogizację rodziców zdawali sobie sprawę z faktu, że nadal pozostają całe rzesze tych, którzy nawet jeśli nie mają dużych problemów z czytaniem, to ich poziom intelektualny uniemożliwia im zrozumienie przekazywanych treści. Czasy, kiedy za naród uważano jedną warstwę społeczną, dawno już minęły. W nowoczesnym społeczeństwie o sile państwa stanowili wszyscy jego obywatele, dlatego też należało dłożyć wszelkich starań, aby bez względu na status społeczny mieli dostęp do wiedzy, aby słowo pisane docierało do wszystkich i było przez wszystkich rozumiane.

Dużym krokiem naprzód w upowszechnianiu oświaty było wprowadzenie ustawy o obowiązku szkolnym⁶³, jednak władze oświatowe zdawały sobie sprawę, że przede wszystkim trzeba wpłynąć na świadomość dorosłych, poszerzyć ich wiedzę i podnieść kulturę tak, aby zrozumieli potrzebę posyłania do szkoły swoich dzieci. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego uznając znaczenie rodziny jako środowiska wychowawczego, dostrzegało też konieczność współpracy rodziców ze szkołą w celu jak najszerszego oddziaływania na wychowanka. Aby to współdziałanie mogło dojść do skutku, rodzice również musieli widzieć sens tej współpracy i chcieć się w nią zaangażować. Trzeba było zatem rozwinąć ich świadomość, podnieść stan wiedzy i kultury. Duże zasługi w dziedzinie oświaty dorosłych w Drugiej Rzeczypospolitej poczynił kierownik Wydziału Oświaty Pozaszkolnej Ministerstwa WRiOP, Marian B. Godecki⁶⁴. Do głównych zadań oświaty dorosłych należały:

- zmniejszenie zasięgu analfabetyzmu,
- likwidacja skutków wyniszczenia kulturowego i intelektualnego narodu polskiego, spowodowanych polityką zaborcy,
- uzupełnianie wiedzy absolwentów polskich szkół,
- kształtowanie świadomych postaw społecznych w zakresie wiedzy i kultury, zwiększających troskę rodziców o rozwój emocjonalny dzieci i młodzieży⁶⁵.

Spis powszechny z 1921 r. potwierdził fatalny stan oświaty w Polsce. Okazało się, że co trzeci obywatel w Drugiej Rzeczypospolitej jest analfabeta; na 27400000 ogółu ludności czytać ani pisać nie umiało 6581307⁶⁶. Szczególnie źle pod tym względem przedstawiała się sytuacja na terenach byłego zaboru rosyjskiego. Mimo iż zarówno rząd, jak i władze samorządowe zdawały sobie sprawę z powagi problemu, to jednak główny ciężar podniesienia poziomu wiedzy i kultury w społeczeństwie wzięły na siebie organizacje i instytucje oświatowe kierowane przez zaangażowanych w pracę społeczną działaczy. Dużą wagę przykładano do uspołecznienia jednostek, skłonienia ich do wyjścia poza własne podwórko, zainteresowania sprawami innych, otwarcia się na świat i jego problemy. Ogromne zasługi w walce z analfabetyzmem w Drugiej Rzeczypospolitej miała Polska

⁶² I. Kopciowa, *Rola pochwały i nagany w wychowaniu*, w: „Rodzina i Dziecko” 1937, nr 8, s. 24.

⁶³ E. Łoziński, S. Stankiewicz, *Ustawy i najważniejsze rozporządzenia dotyczące organizacji oświaty i szkolnictwa w Rzeczypospolitej Polskiej*, t. 1: rok 1917–1920, Lwów–Warszawa 1922.

⁶⁴ S. Mauersberg, *Oświata pozaszkolna*, w: *Historia wychowania wiek XX*, t. 1, red. J. Miąso, Warszawa 1986, s. 161.

⁶⁵ M. Wójcik, *Kształtowanie się...*, s. 21.

⁶⁶ „Rocznik Statystyki Rzeczypospolitej” 1927.

Macierz Szkolna, prowadząca intensywną, zakrojoną na szeroką skalę, akcję oświatową. Z jej inicjatywy powstawały biblioteki i czytelnie, domy ludowe i świetlice, tworzone kółka teatralne. Prowadzono odczyty i wykłady, organizowano kursy dokształcające, zakładano przedszkola i szkoły. Kuźnicą świadomości narodowej i postaw obywatelskich były niedzielne szkoły społeczno-obywatelskie⁶⁷, których uzupełnienie stanowiły kursy przysposobienia obywatelskiego⁶⁸.

Jedną z popularniejszych form oświaty dorosłych były uniwersytety ludowe. Ich idea była w Towarzystwie Czytelni Ludowych jeszcze przed odzyskaniem niepodległości, jednak dopiero w 1921 r. udało się otworzyć pierwszy w Polsce uniwersytet ludowy. Do wybuchu wojny powstało ich około trzydziestu⁶⁹. Placówki te miały różnorodny charakter:

- placówki o charakterze katolickim (organizowane przez Kościół w celu kształcenia animatorów Akcji Katolickiej),
- placówki o charakterze narodowo-klerykalnym (tworzone pod patronatem Towarzystw Czytelni Ludowych),
- placówki regionalne,
- placówki o ideologii sanacyjnej,
- placówki o charakterze lewicowym⁷⁰.

Podstawowymi zadaniami uniwersytetów ludowych, bez względu na ich charakter, były: podnoszenie stanu wiedzy ogólnej, rozwój osobowy dorosłych, budzenie zainteresowań, zachęcanie do samokształcenia, wdrażanie uczestników do życia społecznego, pozyskiwanie ich dla narodu i państwa, poprzez budzenie uczuć patriotycznych i uświadamianie obowiązków obywatelskich, kształtowanie postaw moralnych⁷¹.

Nie tylko wieś wymagała oświaty. W ośrodkach miejskich, szczególnie w dzielnicach robotniczych, działacze społeczni i oświatowi również mieli wiele do zrobienia. Oni także organizowali kursy nauki początkowej dla dorosłych, odczyty i wycieczki, tworzyli świetlice i kółka teatralne, starając się podnieść poziom wiedzy, kultury i świadomości swoich podopiecznych. Podobną rolę, jak uniwersytety ludowe na wsi, pełniły w miastach uniwersytety powszechnie – podnosiły poziom wiedzy ogólnej, kształtowały postawy moralne i obywatelskie ludzi wywodzących się z najniższych warstw społecznych, by dzięki nabytej wiedzy mogli wpływać na zmianę postaw członków swoich rodzin, sąsiadów, kolegów, jednym słowem oddziaływać korzystnie na najbliższe środowisko od wewnątrz, uświadamiać je i aktywizować⁷².

Wiele pracy włożono w oświatę warstw najuboższych, poprawę ich zdrowia i warunków życia, zmniejszenie analfabetyzmu oraz budzenie narodowej i obywatelskiej świadomości. Starano się roztoczyć opiekę nad dziećmi z najbiedniejszych rodzin, aby miały możliwość wyrosnąć na porządnym ludzi i dobrych synów swojej ojczyzny. Prowadzono szeroko zakrojoną akcję pedagogizacji rodziców, aby mogli jak najlepiej wychować swoje

⁶⁷ J. Stemler, *Niedzielne szkoły społeczno-obywatelskie*, Warszawa 1926.

⁶⁸ J. Stemler, *Kursy przysposobienia obywatelskiego*, Warszawa 1928.

⁶⁹ M. Rosalska, *Katolickie uniwersytety ludowe wobec przemian współczesnej wsi polskiej*, Poznań 2004, s. 25.

⁷⁰ S. Mauersberg, *Oświata pozaszkolna...*, s. 161.

⁷¹ J. Wiktor, *Uniwersytety ludowe*, w: „Przegląd Oświatowy” 1929, s. 35.

⁷² *Oświata pozaszkolna Samorządu m. st. Warszawy*, red. J. Baranowska, Warszawa 1930.

dzieci. Zachęcano rodziców do współpracy z przedstawicielami innych środowisk wychowawczych w celu uzyskania możliwości wielostronnego oddziaływania na najmłodszych i uzyskania jak najlepszych efektów wychowawczych.

WNIOSKI KOŃCOWE

Podsumowując rozważania na temat najważniejszego środowiska wychowawczego, jakim jest rodzina, nie można pominąć pozytywnych aspektów jej oddziaływania w latach 1918–1939. Wprawdzie znaczna część polskiego społeczeństwa żyła w bardzo trudnych warunkach i borykała się z poważnymi problemami, jednak analiza materiałów źródłowych tego okresu nie daje podstaw do tego, aby całkowicie dyskredytować nawet te najuboższe rodziny, ponieważ mimo wszystko były w stanie przekazać szereg pożądanych wartości swoim dzieciom. Mimo złego stanu opieki nad dzieckiem w rodzinach wiejskich, wynikającego z trudnej, codziennej rzeczywistości, jak również niskiej świadomości, rodzina wiejska była mocno zintegrowana. Silnym elementem łączącym, stanowiącym podwalinę pod budowanie więzi rodzinnych, była ziemia⁷³, uznawana za jedną z najwyższych wartości. Bez względu na to, czy był to rozległy majątek, czy też skrawek polećka, dawał poczucie zakorzenienia, przynależności do określonego miejsca. Ziemia należąca do rodziny łączyła żyjące pokolenie nie tylko ze sobą, ale także z przodkami, których groby znajdowały się w pobliżu i z pokoleniami, które nadejdą, dla których obecnie żyjący pragną utrzymać i przekazać swoje dziedzictwo. Ziemia dawała możliwość przeżycia i utrzymania ludziom, którzy na niej pracowali. Zespołowy charakter pracy w gospodarstwie, w którą zaangażowana była w imię wspólnych interesów cała rodzina wiejska, powodował tworzenie się silnych i trwałych więzi między jej członkami⁷⁴.

Wielopokoleniowość rodzin, charakterystyczna dla środowisk wiejskich, zapewniała stałą transmisję wartości, sprzyjała kultywowaniu dawnych obyczajów, zwyczajów i tradycji. Najmłodszy obcowali na co dzień z dziadkami, wiele się od nich uczyli, przez co nabywali szacunku dla ich doświadczenia. Dziecko wiejskie, od najmłodszych lat wdrażane do coraz poważniejszych obowiązków, doceniało wartość pracy i miało świadomość tego, że człowiek powinien być pożytecznym członkiem większej zbiorowości. Dużą rolę w życiu wsi odgrywały związki sąsiedzkie i zwarta społeczność lokalna, stojąca na straży przestrzegania określonych norm i zasad⁷⁵. Nikt nie był w tym środowisku anonimowy i każdy w jednakowy sposób podlegał ocenie całej społeczności, z którą musiał się liczyć. W zamian za to grupa dawała mu poczucie bezpieczeństwa i świadomość, że nie jest w swym losie osamotniony.

Przez wieki ludność wiejska żyła z dala od ośrodków nauki i w zasadzie nie miała dostępu do świata, który się zmieniał, dlatego też wszelkie informacje o ile w ogóle docierały, to z trudem i wielkim opóźnieniem. Jedynymi łącznikami z wielkim, będącym gdzieś daleko, światem, były dwór i plebania. Ludność wiejska żyła swoimi sprawami i swoimi problemami, miała swoją pracę i swoje święta, wytworzyła własną tradycję i kulturę. Głównym źródłem informacji było starsze pokolenie. To ono przekazywało młodszym całą życiową wiedzę i kulturowe dziedzictwo przodków. Praca oświatowa prowadzona

⁷³ Z. Dębicki, *Wpływ czynników ekonomicznych na życie rodzinne*, w: „Rodzina” 1922, z. 2, s. 14.

⁷⁴ H. Radlińska, *Oświata i kultura wsi polskiej: wybór pism*, Warszawa 1979, s. 214.

⁷⁵ Tamże, s. 215.

w dwudziestoleciu międzywojennym na wsi dowiodła, że chłopci nie byli, tak jak ich postrzegano, zatwardziali w swych poglądach i oporni na wiedzę, wręcz przeciwnie. Chętnie otwierali się na nowe informacje, jeśli tylko dało im się taką szansę i stworzyło ku temu warunki. Charakterystyczny dla wsi realizm w połączeniu ze zdobytą wiedzą niejednokrotnie dawał wspaniałe efekty⁷⁶. Chłopci zaczęli dostrzegać potrzebę nauki i doceniać jej znaczenie, widząc w edukacji szansę na lepsze życie swoich dzieci. Zdarzało się, że niektóre rodziny wiejskie wybierały jedno z dzieci, umożliwiając mu edukację, na którą ciężko pracowała reszta rodziny⁷⁷.

Wydaje się, że wydolność wychowawcza najuboższych rodzin w dużych miastach mogła być jeszcze niższa niż w środowisku wiejskim. Brak tu było istotnego czynnika wiążącego poszczególnych członków rodziny, jaki na wsi stanowiła ziemia. Poza tym praca, która łączyła rodzinę wiejską, w mieście była czynnikiem raczej dezintegrującym, zmuszała bowiem członków rodziny do wielogodzinnego przebywania poza domem. Mimo odmiennego charakteru i rodzaju pracy, również w środowiskach robotniczych stanowiła ona jedną z wyższych wartości, o czym dzieci przekonywały się od najmłodszych lat. Trudna sytuacja finansowa i konieczność podejmowania pracy zarobkowej przez dorosłych poza domem sprawiały, że dzieci szybko wdrażane były do prac domowych i opieki nad młodszym rodzeństwem. Od najmłodszych lat uczyły się odpowiedzialności, nie tylko za siebie, ale też za pozostałych członków rodziny. Więzy zdawały się być tym silniejsze, im trudniejsza była sytuacja rodziny – im większa była bieda, tym bardziej rodzina była izolowana od reszty społeczeństwa, wyrzucana poza margines, co powodowało poczucie alienacji i jednoczesne zacieśnianie więzi między jej członkami. Nie spodziewając się pomocy i zrozumienia z zewnątrz, zdani byli tylko na siebie, na wzajemną pomoc i wsparcie. To poczucie wspólnoty i odpowiedzialności za wszystkich członków rodziny pozwalało przeżyć i dawało siły do codziennej walki o byt. Przetrawanie rodziny jako całości było sprawą priorytetową. Szczególnie ciepły stosunek mieli badani do matek, które mimo skrajnie trudnej sytuacji potrafiły zadbać o to, aby każdy dostał kawałek chleba i żeby wszyscy trzymali się razem i dbali o siebie nawzajem⁷⁸. Swoją miłością i troską matka potrafiła zrekompensować dzieciom trudne warunki życia i mimo wszechobecnej biedy wychować je na dobrych, uczciwych i odpowiedzialnych ludzi, doceniających wartość pracy i rodziny⁷⁹.

W dwudziestoleciu międzywojennym wiele zarzutów dotyczących uchybień wychowawczych, odrzucenia wszelkich ideałów i deptania najwyższych wartości padało pod adresem wyższych warstw społecznych. Na alarm bili przedstawiciele środowisk konserwatywnych i kręgów katolickich, apelując o konieczność jak najszybszego uzdrowienia rodziny, która nagminnie występuje przeciwko *podstawowym prawom boskim i odwiecznemu porządkowi rzeczy*, co w konsekwencji prowadzi do upadku całego społeczeństwa. Wydaje się jednak, że te zarzuty były w dużej mierze przesadzone, a reakcja środowisk konserwatywnych, z trudem akceptujących zachodzące zmiany, zbyt nerwowa. Obserwowane przeobrażenia nie świadczyły o moralnym upadku, ale wynikały raczej z gwałtownych przemian społecznych, kulturowych i ekonomicznych. W całej Europie

⁷⁶ Tamże, s. 216.

⁷⁷ J. Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów*, Warszawa 1938.

⁷⁸ Tamże, s. 139–148.

⁷⁹ M. Parzyńska, *Pomoc kobietom – pomocą dla rodziny*, w: „Opiekun Społeczny” 1938, nr 6, s. 9.

nastał nowy porządek ekonomiczny. Zmiany gospodarcze, kulturowe i społeczne nie ominęły również Polski. Osłabło znaczenie funkcji gospodarczej na rzecz wychowawczo-kulturowej, co w zasadzie nie powinno niepokoić, biorąc pod uwagę tendencje do postrzegania rodziny jako głównego środowiska wychowawczego. Upadek ziemiaństwa, jako grupy społecznej, powodował napływ do miast byłych posiadaczy majątków, zasilających szeregi inteligencji urzędniczej. Dotychczasowa praca wszystkich członków rodziny na rzecz pomnażania majątku zmieniała się w codzienną pracę zarobkową, poza domem i poza rodziną, będącą jedynie środkiem przetrwania. Ponieważ największe dotąd spoiwo w postaci ziemi, łączące członków rodziny, przestało istnieć, poczuła się ona zagrożona w swojej jedności i wspólnocie interesów. Jako że rodzina nadal (mimo wszelkich obaw różnych kręgów) była postrzegana jako wartość podstawowa, jej członkowie, pragnąc ocalić dotychczasową spójność, starali się znaleźć coś, co w nowych warunkach mogłoby być istotnym elementem wiążącym ich ze sobą. Takimi łącznikami były: więź emocjonalna, rodzinna obyczajowość i kultura, historia rodu, pamięć przodków, rodzinne pamiątki. Więź rodzinna stanowiła obronę przed poczuciem społecznego zagrożenia i anonimowością środowiska wielkomiastowego. W związku z zachodzącymi zmianami ekonomicznymi i kulturowymi, rodziny chcąc zachować własną odrębność i spójność, zaczęły coraz większą wagę przywiązywać do wychowania potomstwa i tworzenia, zamiast dotychczasowych gospodarczych, więzi emocjonalno-kulturowych⁸⁰.

Brak majątku, który można by przekazać dziecku, zabezpieczając w ten sposób jego przyszłość, powodował, że rodziny inteligentnie wielką wagę przywiązywały do edukacji, widząc w niej jedyną szansę zapewnienia potomkowi godziwego bytu. Dobre wykształcenie dzieci wiązało się jednak z dużymi nakładami finansowymi, dlatego też często, aby podołać wydatkom, żona decydowała się na podjęcie pracy zarobkowej. Ten fakt pociągał za sobą przeobrażenia w dotychczasowym, patriarchalnym modelu rodziny. Mężczyzna przestawał być jedynym żywicielem, a tym samym wzrastała pozycja kobiety, która nie była już całkowicie od męża zależna. Następowała zmiana tradycyjnego podziału ról społecznych i to właśnie stanowiło główny powód niepokojów kręgów konserwatywnych. Główny, ale nie jedyny, bowiem pociągał on za sobą kolejny, a mianowicie spadek liczebności dzieci. Coraz częstsze były przypadki świadomego macierzyństwa, co jednak nie świadczy o upadku moralnym i odstępstwie od tradycyjnych wartości, ale wskazuje raczej na coraz większą dbałość o dobro dzieci. Skoro rodzice chcieli zapewnić swemu potomstwu jak najlepsze, oczywiście na miarę własnych możliwości, warunki życia i dobre wykształcenie, musieli brać pod uwagę swoje dochody. Posiadanie licznej rodziny i związane z jej utrzymaniem koszty uniemożliwiłyby kształcenie dzieci na pożądanym poziomie i zapewnienie im dobrej pozycji społecznej w przyszłości. Zazwyczaj praca zawodowa kobiety, czy też świadoma rezygnacja z posiadania licznej gromadki dzieci, nie świadczyła o tym, że jest złą matką i zaniedbuje swoje obowiązki względem rodziny, ale była raczej wyrazem troski o dobro dzieci i przejawem odpowiedzialności za wychowanie, wykształcenie i zapewnienie bytu swemu potomstwu.

Zjawiska zachodzące w rodzinie w okresie dwudziestolecia międzywojennego były konsekwencją zmian społecznych, kulturowych i ekonomicznych. Nie były przejawem upadku moralnego, ale wynikały z konieczności przystosowania się do nowych realiów

⁸⁰ A. Kłosowska, *Badania modelu rodziny w łódzkim środowisku robotniczym*, w: „Przegląd Socjologiczny” 1960, t. 14, z. 1.

i zmieniającego się świata. Dlatego też głoszone w dwudziestolecium międzywojennym tezy o rzekomym upadku moralnym rodzin, wychowujących swoje dzieci bez poszanowania dla podstawowych wartości i ideałów, wydają się być mocno przesadzone, co zresztą wkrótce, zarówno rodzice, jak i ich dzieci udowodnili, celująco zdając najtrudniejszy w życiu egzamin.

Nie było wyraźnych powodów, by przesadnie martwić się kondycją moralną rodzin inteligentnych. Były natomiast konkretne przesłanki ku temu, aby niepokoić się postawą wielomilionowej rzeszy małorolnych lub bezrolnych chłopów i miejskiego proletariatu. W tych środowiskach fatalne warunki życia sprawiały, że na plan pierwszy wysuwała się walka o przetrwanie. Brak elementarnej wiedzy, świadomości społecznej, kultury osobistej i higieny, tragiczne warunki mieszkaniowe i materialne, sprowadzały życie tych ludzi praktycznie do wegetacji. Dostrzegano ten problem i próbowano szukać rozwiązań. Jak wiele było do zrobienia w tej kwestii, doskonale oddaje wypowiedź Marii Śliwińskiej-Zarzeckiej: *Trzeba rodzinie ułatwić zdobycie tych niezbędnych wiadomości, ale trzeba również pamiętać, że najlepiej wyszkoleni rodzice nie wypełniają swych zadań w nędzy, pozbawieni kąta własnego i minimalnych warunków materialnych, dlatego akcja, która zmierza do rozwiązania sprawy mieszkaniowej, kwestia zarobkowania kobiet poza domem, bezrobocie, zagadnienie ubezpieczeń społecznych, podniesienia stanu higieny wśród mas, wszystko to zmierza do umożliwienia rodzinie wypełnienia jej zadań wychowawczych*⁸¹.

Nie można odmówić inicjatywy, chęci i starań we wprowadzaniu zmian. Biorąc pod uwagę ogrom problemów młodego państwa polskiego i krótki okres, jaki dany był na ich rozwiązanie, dokonano bardzo wiele, tym bardziej, że nie były to lata spokojne. Konieczność budowania od podstaw wszystkich struktur państwowych, zrujnowana gospodarka, do tego jeszcze spory polityczne, problemy z mniejszościami i ciągle zagrożenie z zewnątrz – wszystko to sprawiało, że tylko dzięki wielkiej determinacji w walce o lepsze jutro można było dokonać tylu korzystnych zmian we wszystkich niemal dziedzinach życia.

⁸¹ M. Śliwińska-Zarzecka, *Praca zarobkowa kobiet a życie rodzinne*, w: *Rodzina: pamiętnik I Katolickiego Studium o Rodzinie*, Poznań 1936, s. 448.